
MIESIĘCZNIK

Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA XI

Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ

ENCYKLIKA

*Do Arcybiskupów, Biskupów
i całego duchowieństwa i ludu Hiszpanji*

O UCISKU KATOLICYZMU W HISPANJI *)

CZCIGODNI BRACIA

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE

Nader drogi (Dilectissima Nobis) był nam zawsze szlachetny naród hiszpański tak z powodu wybitnych zasług wobec wiary katolickiej i chrześcijańskiej cywilizacji, jak z powodu tradycyjnego i gorącego przywiązania do Stolicy Apostolskiej, oraz z powodu wielkich swych instytucyj i dzieł apostolskich, dzięki którym stał się płodną matką świętych mężów i żywicie-

*) W tłumaczeniu J. E. X. Biskupa Dr. Okoniewskiego.

lem misjonarzy i sławnych zakonów założycieli, którzy ozdobą byli i podporą Kościoła Bożego.

Ponieważ zaś chwała Hiszpanji tak ściśle łączy się z religją katolicką, dlatego podwójnie cierpimy, patrząc na nieszczęsne usiłowania, w tym celu podejmowane, by razem z wiarą ojców zniszczyć też czynniki świeckiej wielkości. Nie omieszkaliśmy przeto, zgodnie z ojcowskim obowiązkiem Naszym, niejednokrotnie zwrócić uwagę obecnych kierowników tego państwa na to, jak dalece fałszywą drogę i niestosowne obrały środki; obrażając bowiem i raniąc duszę narodu, nie mogą dojść do tej powszechnej jedności umysłów, niezbędnej do pomyślności narodu.

Uczyniliśmy to przez Naszego Legata, ilekroć groziło wydanie nowych przepisów, sprzecznych z uświęconymi prawami Boga i dusz. Ażeby zaś ukochani synowie Hiszpanji, tak duchowni jak świeccy, tem lepiej poznali ożywiające nas w tych trudnościach przyjazne uczucia, zwróciliśmy się do nich z słowem ojcowskim przy nadarzającej się sposobności nawet publicznie.

Teraz jednakże nie możemy się powstrzymać, by nie podnieść na nowo głosu oburzenia i żalu przeciw ustawie świeżo uchwalonej „w sprawie wyznań i Kongregacyj”, która nową i ciężką krzywdę wyrządza nie tylko Kościołowi i religji, ale także zasadom i urządzeniom świeckiej wolności, na których rzekomo nowy porządek w Hiszpanji się opiera.

Pragniemy, by uświadomiono sobie dokładnie, że poglądy Nasze nie wypływają z jakiejś niechęci do nowej formy rządów w Hiszpanji albo do innych zmian politycznych, które świeżo tam zaszły, jak niektórzy mylnie sądzą.

Jest bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, że Kościół katolicki, nie popierając jednej formy rządów, więcej, niż drugą, jeżeli tylko prawa Boga i chrześcijańskiego sumienia zostają nietknięte i chronione, bez wszelkiej trudności wejść może w porozumienie z każ-

dą społecznością obojętnie, czy to będzie Królestwo czy Rzeczpospolita, czy rządzić nią będzie arystokracja, czy demokracja.

Widocznym tego dowodem będą, by przytoczyć tylko najnowsze zdarzenia, liczne układy i Konkordaty, zawarte w ostatnich latach; tak samo stosunki dyplomatyczne, nawiązane przez Stolicę Apostolską z różnemi państwami, także z temi, w których po ostatniej wielkiej wojnie rządy monarchiczne ustąpiły rządowi republikańskiemu.

Nowe zaś republiki nigdy szkody nie poniosły ani w swych urządzeniach, ani w słusznych dążnościach do potęgi, ani w dobrobycie narodu, z powodu przyjaznych swych stosunków z Stolicą Apostolską albo z powodu gotowości do zawarcia układów, odpowiadających zmienionym warunkom czasu i regulujących w duchu wzajemnej ufności wspólne sprawy państwa i Kościoła.

Możemy przeciwnie z całą pewnością stwierdzić, iż z tej zgody między Kościołem a państwami, opartej na zaufaniu, nie małe korzyści i pożytki wypłynęły dla państwa samego.

Wszyscy bowiem wiedzą, że falam bezładu społecznego, wszystko podmywającym, nie można potężniejszej ani lepszej przeciwstawić tamy, niż Kościół katolicki, który jako największy wychowawca narodów szczęśliwie zawsze umiał pogodzić zasadę autorytetu ze słusznemi prawami wolności, wymagania sprawiedliwości z dobrem upragnionego pokoju.

Wszystko to nie było tajne kierownikom Republiki hiszpańskiej; przeciwnie zostali uwiadomieni, że My i Wy, Czcigodni w godności biskupiej Bracia, pragniemy przyczynić się do utrzymania ładu i spokoju w państwie.

A w tem pragnieniu złączyli się z Nami i z Biskupami Hiszpanji prawie wszyscy, nietylko z pośród kleru świeckiego i zakonnego, ale także i z pośród ludzi świeckich, to jest nieomal cały naród hiszpań-

ski, który mimo różnic w poglądach, mimo prowokacyj i prześladowań ze strony wrogów Kościoła, powstrzymał się od gwałtów i represyj, od buntów i zamieszek, tem więcej od wojny domowej, okazując zupełne posłuszeństwo prawowitej władzy. Tej karności i uległości, zalecanej przez naukę religji katolickiej, przypisać należy przedewszystkiem, że ocalono pokój w państwie, zagrożony przez kłótnie partyj i przez dążenia rewolucjonistów, gwałcących wszelkie ustawy i urządzenia państwowe.

Zdziwiliśmy się przeto niezmiernie, dowiadując się z wielkim bólem, że niektórzy, usiłując usprawiedliwić bezbożne prawa, wydane przeciw Kościołowi, publicznie powoływali się na konieczności obrony nowej republiki.

Z tego, co wyżej wyłożyliśmy, tak jasno wynika bezpodstawność tego zarzutu, że słusznie twierdzić możemy, iż walka, prowadzona w Hiszpanji z Kościołem, nie może być przypisana nieznamomości wiary katolickiej i jej dobrodziejstw, lecz nienawiści i nieprzyjaźni, którą „przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jęgo” żywią nieprzyjaciele wszelkiego porządku religijnego i społecznego, skupieni w tajnych sektach, jak to czynią w Meksyku i w Rosji.

*

Ale, by wrócić do opłakanej ustawy „o wyznaniach i Kongregacjach” z niemałym smutkiem dowiedzieliśmy się z niej, że ustawodawcy otwarcie i z naciskiem oświadczają, iż państwo nie ma religji oficjalnej, a tem samem na nowo potwierdzają rozdział między Kościołem i państwem, zaprowadzony już przez Konstytucję hiszpańską.

Aby sprawy nie przewlekać, nie zamierzamy szerzej się nad tem rozwodzić, jak daleko od prawdy odbiegają ci, którzy taki rozdział uważają za dozwolony i dobry sam w sobie, zwłaszcza zaś, jeżeli chodzi o naród, który prawie w całości do katolicyzmu się przyznaje. Nieszczęsny ów rozdział, jeżeli dobrze

mu się przypatrzyć, jest tylko — jak to już często przy okazji stwierdziliśmy, zwłaszcza zaś w Encyklice „Quas Primas“ — koniecznym następstwem laicyzmu, który siebie i społeczeństwo od Boga, a tem samem i od Kościoła odwieść zamierza.

Ale jeżeli dla każdego narodu niedorzeczna i bezbożna jest dążność usunięcia z życia publicznego Boga Stwórcy i łaskawego Kierownika społeczeństwa, to dążność taka w szczególny sposób sprzeciwia się narodowi hiszpańskiemu, w którego ustawodawstwie i szkolnictwie i w innych prywatnych i publicznych urządzeniach Kościół zawsze odgrywał wybitną i dodatnią rolę.

Zauważyć pozatem należy, że niecny ten zamach niepowetowaną szkodę wyrządza nie tylko sumieniu chrześcijańskiego ludu — zwłaszcza młodzieży, która wychować się ma bez religji, oraz życia rodzinnego, którego uświęcone prawa się gwałci — ale nie mniejszą szkodę przynosi samej władzy świeckiej; jeżeli bowiem władza utraci opiekę, która ją u narodów podtrzymywała, jeżeli wzgardzi nauką o Boskiem pochodzeniu, sankeji i obowiązku posłuszeństwa, wtedy z konieczności traci też jednocześnie najmocniejszą podstawę, rozkazywania i najpewniejsze prawo do wymagania posłuszeństwa i uległości.

Że takie szkody z rozdziału wynikają, o tem świadczy cały szereg narodów, które, po wprowadzeniu rozdziału do ustawodawstwa, w krótkim czasie poznały konieczność naprawienia błędu, czy to zmieniając go i łagodząc przez interpretację i stosowanie w praktyce, czy też mimo rozdziału dążąc do tego, by państwo i Kościół w zgodzie żyły i wzajemnie się popierały.

A jednak ustawodawcy hiszpańscy, lekceważąc naukę historji, uchwalili taki rodzaj rozdziału, który sprzeciwia się wierze, wyznawanej przez olbrzymią większość obywateli, wprowadzili rozdział tem szkodliwszy i niesprawiedliwszy, że chociaż narzucony w

imię wolności, sprzeczny jest z ogólną równością wobec prawa oraz z wolnością, którą obiecano wszystkim w równej mierze. Kościół i sługi jego poddano krzywdzącym prawom wyjątkowym, by wydać ich na łup władzy świeckiej.

Podczas gdy dzięki Konstytucji i późniejszym dekretem każdy pogląd, nawet zgoła fałszywy, publicznie wygłaszany być może, mając zupełną swobodę wypowiedzenia się, jedynie religja katolicka, której wiernymi synami głoszą się Hiszpanie, widzieć musi, jak nienawistnie śledzą i podejrzewają jej nauczanie i trudności czynią jej szkołom i innym instytucjom, które tak pięknie zasłużyły się koło nauki i cywilizacji hiszpańskiej.

Nawet wykonywanie kultu katolickiego, w istotnych i tradycyjnych jego przejawach, uległo ograniczeniom: jak duszpasterstwo w zakładach, zależnych od państwa; jak procesje religijne, dozwolone tylko za specjalnem pozwoleniem władz; jak wreszcie nawet udzielanie sakramentów umierającym i pogrzeby umarłych.

Wyraźniej jeszcze okazuje się ta sprzeczność w sprawach majątkowych. Konstytucja przyznaje wszystkim obywatelom prawo posiadania i, jak to się dzieje w wszystkich krajach cywilizowanych, gwarantuje i chroni wykonywanie zasadniczego tego prawa, wpływającego z samej natury. A jednak i pod tym względem stworzono wyjątek na szkodę Kościoła katolickiego, pozbawiając go, z wyraźnem pogwałceniem prawa, wszystkich jego posiadłości. Nie uwzględnia się woli ofiarodawców, lekceważy się duchowny i święty cel, na który dobra te są przeznaczone; łamie się prawa, oddawna nabyte, oparte na zupełnie pewnych podstawach. Wszystkie gmachy, mieszkania biskupów, plebanje, wreszcie seminarja i klasztory nie są uznawane za wyłączną i niekrepowaną własność Kościoła katolickiego; przeciwnie, w słowach, źle ukrywających niesprawiedliwe wywłaszczenie, ogłasza się je za wła-

sność narodu. Nie dość na tem, chociaż oddają te budynki, które są niezaprzeczoną własnością Kościoła i sług jego, do użytku instytucyj kościelnych, byleby służyły do właściwych im celów t. j. do kultu religijnego, jednak nakłada się na nie te daniny, które obowiązują korzystanie z nieruchomości, zmuszając tem samem Kościół do płacenia podatków od tego, co gwałtem zostało mu odebrane.

Postępując w ten sposób, władze świeckie przygotowały sobie drogę, by uniemożliwić Kościołowi nawet warunkowe korzystanie ze swojej własności; bo pozbawiony własności wszelkich i subwencyj, hamowany w swych czynnościach wielu przeszkodami, jakże będzie mógł płacić owe podatki?

Nie można też powiedzieć, że ustawa zostawia Kościołowi katolickiemu na przyszłość pewne, chociażby prywatne tylko prawo posiadania; słowa bowiem, podane w przepisach wykonawczych do ustawy, że tylko te dobra „Kościół będzie mógł zatrzymać, które niezbędne są dla kultu religijnego”, niweczą prawie zupełnie powyższe prawo; w ten sposób zmusza się Kościół, by poddał pod sąd władzy świeckiej to, co do kultu religijnego jest potrzebne. Tem samem świeccy urzędnicy narzucają się na sędziów w tem, co należy do czynności ściśle duchownych. Tem więcej należy się obawiać, że ich rozstrzygnięcia wydane będą w myśl partyjnej ustawy i ich autorów.

Ale tem się nie zadowolono; skrzętnie spisano i za własność publiczną uznano nawet wszelkie ruchomości, wyliczono w dokładnem zestawieniu, aby niczego nie pominać, i to szaty liturgiczne, rzeźby, obrazy, naczynia, kosztowne ozdoby i tym podobne przedmioty przeznaczone wyraźnie i na stałe dla kultu katolickiego, do jego uświetnienia i pożytku.

Podczas gdy Kościołowi odmawia się prawa do swobodnego korzystania ze swojej własności, którą prawnie nabył albo którą w darze od wiernych otrzy-

mał, władze państwowe przywłaszczają sobie nieograniczone prawo rozporządzania temi świętościami, nawet takimi, które przez osobne poświęcenie wyjęte zostały z ogólnego użytku, i to bez żadnych zastrzeżeń, nie przyznając Kościołowi najmniejszego odszkodowania.

To wszystko nie zadowoliło jeszcze niecných dążeń wywłaszczeniowych prawodawców; nie pominięto także świątyń, owych świątyń, które są wykwitem sztuki, wspaniałemi pomnikami sławnej przeszłości, chwałą i chlubą hiszpańskiego narodu, domami Boga i modlitwy, które Kościół katolicki zawsze prawnie posiadał i około których niemałe położył zasługi, troszcząc się gorliwie o ich konserwację i upiększenie.

Te więc domy Boże z których wielką liczbę ku wielkiemu ubolewaniu Naszemu zbrodnicze ręce spaliły, uznano za własność narodu i poddano pod kontrolę władz świeckich, nie uwzględniając w niczem religijnych uczuć Hiszpanów.

Warunki więc, Czcigodni Bracia i kochani synowie, które wytworzyły się u was dla Kościoła, są zaiste smutne i oplakane.

Duchowieństwo w sposób krzywdzący i całkowicie niezgodny z rycerskim duchem Hiszpanji tak dalece pozbawione zostało dochodów, że nietylko złamano zobowiązania, wypływające z Konkordatu, ale naruszono też przepisy ścisłej sprawiedliwości; bo państwo, zobowiązując się do subwencji, nie uczyniło tego z dobrej woli, lecz chciało przez to choć w części wynagrodzić szkody, dokonane w dawniejszych czasach przez zabór dóbr kościelnych.

Ponadto zaś nieszczęsna ta ustawa godzi boleśnie nawet w stowarzyszenia religijne. Rzucono na nie krzywdzące podejrzenie, że działalność ich mogłaby zagrażać bezpieczeństwu republiki, budząc ku nim nienawiść i niechęć ludu przez oszczerstwa i szyderstwa: bez wątpienia jest to łatwa droga, by upozorować stosowanie jeszcze ostrzejszych środków.

Poddano je tyłu i takim raportom, regestracjom i inspekcjom, że stanowi to poważne utrudnienie ich działalności ze strony państwa; a wkońcu pozbawiwszy je prawa nauczania i odebrawszy możliwość jakiegokolwiek pracy, która pozwoliłaby im uczciwie zarabiać na życie, obarczono je podatkami, widząc dobrze, że po odebraniu majątku nie będą mogły podatków tych płacić; to podstępny sposób, by uniemożliwić im dalsze istnienie.

Przez takie dekrety uciska się nietylko zakonników, ale cały naród hiszpański; muszą bowiem upaść wielkie owe dzieła dobroczynności i miłosierdzia, stworzone ku dobru ubogich, które przez całe wieki były chlubą Kongregacyj religijnych i katolickiej Hiszpanji.

A jednak mimo smutnego położenia, w którym znalazł się kler świecki i zakonny, pocieszamy się nadzieją, że szlachetny naród hiszpański nawet w obecnym przesileniu gospodarczem znajdzie dostateczne środki, by godnie zaradzić tym niedomaganiom, i że wedle możliwości usunie niedostatek kapłanów, nad którym Kościół katolicki szczerze boleje.

W ten bowiem sposób z nową energją poświęcić się będą mogli i kultowi religijnemu i duszpasterstwu.

* * *

Ale jeżeli wielka ta niesprawiedliwość sprawia nam ból niemały, tem żywszą boleść odczuwamy My sami, a zarazem z Nami i wy, Czcigodni bracia i drodzy synowie, z powodu obrazy Boskiego Majestatu. Jeżeli bowiem rozwiązuje się te zakony, które posłuszeństwo ślubowały nie władzy świeckiej, lecz przełożonym, czy nie przejawia się w tem duch nieprzyjazny Bogu i objawionej przez Boga religji?

W ten sposób chiano znieść i wypędzić Towarzystwo Jezusowe, które słusznie szczycić się może, że jest jedną z najmocniejszych podpór Stolicy Księcia Apostołów, spodziewając się, że może w przyszłości zniszczyć wiarę i moralność w sercach narodu hiszpańskiego, który dał Kościołowi wielką i wspaniałą

postać Ignacego Loyoli. A pozatem, jak to już innym razem publicznie oświadczyliśmy, chciano ugodzić w Najwyższego Pasterza Kościoła katolickiego. Coprawda nie ośmielono się wyraźnie wymienić osoby Papieża; w rzeczy samej jednak określono władzę Namiestnika Jezusa Chrystusa jako obcą hiszpańskiemu narodowi, jak gdyby urząd Papieża, powieszony mu przez Boskiego Zbawiciela w którejkolwiek części świata mógł być uważany za obcy, jak gdyby samo uznanie i poszanowanie Boskiej władzy Jezusa Chrystusa pomniejszało i uwłaczało prawowitej władzy świeckiej, jak gdyby nareszcie władza duchowna i nadprzyrodzona w przeciwieństwie stała do władzy cywilnej. Przeciwieństwo takie nastąpić może z winy złej woli tych, którzy go pragną, w tem przekonaniu, że biedne owieczki, pozbawione Pasterza, opuszczą drogę prawdy i łatwiej staną się łupem fałszywych pasterzy.

Chociaż zniewaga, wyrządzona powadze Papieża, głęboko zranić musiała ojcowskie Nasze serce, nie wąpiliśmy jednak ani na chwilę, że mogłaby w czemkolwiek umniejszyć tradycyjne i gorące przywiązanie Hiszpanów do Stolicy św. Piotra.

Przeciwnie, jak wykazały to dzieje aż do ostatnich czasów, im uporczywiej przeciwnicy Kościoła starają się odwieść narody od Namiestnika Jezusa Chrystusa, tem ściślej—za zrządzeniem Opatrzności, która nawet ze złego dobre skutki wyprowadzić może — narody połączyć się z Papieżem pragną, tem głośniej wołają, że on tylko oświecić może umysły, mrokami tylu błędów zasłane, on, który, jak Chrystus Pan, „słowa żywota wiecznego ma” (Cfr. Joan., VI, 69).

*

* * *

Ale wystąpiono tak surowo nietylko przeciw sławnemu i dobrze zasłużonemu Towarzystwu Jezusowemu, ale przez nową ustawę ugodzono dotkliwie w wszystkie zakony i kongregacje religijne, odbierając im prawo nauczania i okazując przez to poażalowania godną niewdzięczność oraz niesprawiedliwość.

Dlaczego bowiem odbiera się możliwość nauczania, przyznaną wszystkim innym, pewnej kategorii obywateli, i to z tej tylko przyczyny, że doskonalsze życie obrali? Czy będzie ktoś twierdził, że ci, którzy do zakonu wstąpili w apostołskim duchu nauczaniu i wychowaniu młodzieży się poświęcają, że ci właśnie z tego powodu mniej są przydatni i mniej przygotowani do nauczania i wychowywania? A jednak doświadczenie uczy, jak starannie i jak umiejętnie ci zakonnicy spełniali swoje zadanie, jak wspaniałe rezultaty wieńczyły ich wysiłki, dążące do wzbogacenia umysłów i do kształtowania dusz. Świadczą o tem mężowie, którzy w wielkiej liczbie wyszli z ich szkół i odznaczali się głęboką wiedzą w wszystkich dziedzinach, a równocześnie byli wzorowymi katolikami; świadczy o tem pomyślny rozwój, osiągnięty przez te szkoły, a także wielki napływ uczniów.

Potwierdzają to wkońcu przez swoje postępowanie ojcowie i matki, powierzając tym szkołom z zaufaniem swych synów; ci sami ojcowie i matki, którzy otrzymali od Boga prawo i obowiązek wychowania swej dziatwy a tem samem mają też święte prawo dobierania sobie współpracowników, którzyby skutecznie pomagali im w dziele wychowywania.

Ale, gdy chodziło o zakony i kongregacje, nawet ten akt wielkiego bezprawia im nie wystarczył; ustawodawcy podeptali niewątpliwe prawa własności, zupełnie wyraźnie pogwałcili wolną wolę założycieli i dobroczyńców, przemocą zajmując te domy i zakładając w nich szkoły świeckie, chociaż fundatorzy zastrzegli sobie, by młodzież wychowywała się tam w duchu szczerze katolickim.

Z tego wszystkiego jasno wynika, że ustawodawcy uczynili to w tym celu, by dorastające pokolenia wychować w pewnej obojętności religijnej, jeżeli nie w duchu zupełnej pogardy dla wiary; by z serc młodzieży wyrwać przekonania katolickie, odziedziczone po ojcach, a tak głęboko zakorzenione w duszy Hiszpanów;

wszystkie nakoniec swe siły wyteżyli w tym kierunku, by zeświezczyć całe wychowanie młodzieży, oparte dotychczas na chrześcijańskiej wierze i moralności.

Wobec ogłoszenia tej ustawy, tak wyraźnie niezgodnej z prawami i z wolnością Kościoła, z prawami, których całości bronić musimy, nie spełnilibyśmy Apostolskiego obowiązku Swego, gdybyśmy tejże ustawy, utrudniającej tak bardzo Boskie posłannictwo Kościoła, nie odrzucili.

Dlatego usilnie i uroczyście przeciw tejże ustawie protestujemy i uroczyście ją potępiamy: oświadczamy też, że nie może mieć żadnej mocy obowiązującej przeciw nieprzedawnionym prawom katolickiego Kościoła.

Jeszcze raz jednak chcemy dać wyraz najgłębszemu Swemu przekonaniu, że najukochańsi synowie Nasi w Hiszpanji, poznawszy niesprawiedliwość i szkodliwość tychże edyktów, korzystać będą z wszelkich uprawnień, przysługujących im na podstawie prawa naturalnego i pisanego, by nakłonić ustawodawców do odwołania ustawy, sprzecznej z prawami każdego obywatela, a zwłaszcza katolików, że ponadto postarają się, by w jej miejsce uchwalono inne ustawy, zgodne z sumieniem katolików. Tymczasem zaś jako Ojciec i Pasterz gorąco zachęcamy Biskupów, Kapłanów i wszystkich wychowawców młodzieży, by wyteżyli wszystkie swe siły i gorliwiej jeszcze wychowywali dźwiatwę w duchu chrześcijańskich przykazań i obyczajów. Uważamy to za tem konieczniejsze, że ostatnie ustawy, wprowadzające w Hiszpanji zgubne rozwody, godzą w świętość rodziny, a niszcząc jedność życia rodzinnego, rozszerzają w samym społeczeństwie zarodki groźnych bardzo nieszczęść.

Wobec groźby tak wielkich klęsk, usilnie na nowo napominamy wszelkich katolików Hiszpanji, by, zapominając o nieporozumieniach i różnicach, podporządkowali osobiste swe cele dobru ojczyzny i wiary i jednomyślnie złączyli się w obronie religji i w obronie zagrożonego państwa.

W szczególnie zaś sposób gorąco zapraszamy wszystkich wiernych do zjednoczenia się w Akcji Katolickiej, tak często przez Nas polecanej, która, nie mając nic wspólnego z partjami politycznymi, kształtować ma umysły w duchu katolickim, oświecając je i wzmacniając w obronie wiary przeciw zasadzkom.

A teraz, Czcigodni Bracia i najdrożsi synowie, nie umiemy lepiej zakończyć tego listu, niż powtarzając wam zawsze na nowo, że ufność swoją powinniśmy pokładać mniej w wysiłkach ludzkich, a więcej w nieustannej opiece, którą Chrystus Pan Kościołowi obiecał, i w nieskończonej dobroci Boga wobec tych, którzy go kochają. Rozważając przeto wszystko, co się u was zdarzyło, i bolejąc przedewszystkiem nad ciężkimi zniewagami, uczynionymi Bogu, — czy to przez pogwałcenie świętych praw jego, czy też przez bezbożne łamanie jego przykazań — gorące ślemy modły do wiecznego Boga, prosząc o przebaczenie wyrządzonych Mu zniewag. Niech On, który wszystkim kieruje, oświeci umysły rządzących światłem niebiańskim, niech wolę ich ku lepszym zamiarom skieruje. Mamy już tę mocną i radosną nadzieję, że Ojciec niebieski łaskawie przyjmie błagalne głosy tylu synów Naszych, złączone z Nami w modlitwie, zwłaszcza w czasie Miłościwego Lata, kiedy dziewiętnaście wieków upłynęło od chwili Odkupienia rodzaju ludzkiego.

W tej nadziei, pragnąc uprosić obfitość łask Bożych tak dla was, Czcigodni Bracia i kochani synowie, jak dla całego, drogiego Nam narodu hiszpańskiego, niejako w zadatku tych łask udzielamy wam z całego serca Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 3 czerwca 1933 roku dwunastym Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI, PAPIEŻ.

W sprawie składek na Fundusz Pracy i zapomóg konkordatowych

W Dz. U. R. P. Nr. 22/33 (poz. 163) ukazała się Ustawa z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy, obowiązująca od 1 kwietnia b. r. Po myśli tej Ustawy i według Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 marca 1933 r. o świadczeniach na rzecz Funduszu Pracy (Dz. U. R. P. Nr. 22/33 poz. 176) pracodawca ma prawo i obowiązek potrącać i opłacać od wypłaconych uposażeń służbowych, stałych wynagrodzeń za najemną pracę, rent, emerytur i t. p. 1% od należnego pracobiorcy całkowitego wynagrodzenia lub zaopatrzenia.

Niezależnie od tego pracodawca ma obowiązek uiścić na rzecz Funduszu Pracy również 1% od wypłaconych uposażeń, wynagrodzeń lub zaopatrzeń.

Kurja Diecezjalna począwszy od kwietnia b. r. opłaca składki na rzecz tego funduszu od wypłaconych Wiel. Duchowieństwu zapomóg konkordatowych. W związku z tem obniża się z dniem 1 kwietnia 1933 r. zapomogi konkordatowe o 1% z tem jednak, że, aby zaoszczędzić sobie ogrom pracy, jaką stwarza każdorazowe obliczenie i potrącenie tych składek — Kurja Diecezjalna wypłacać będzie zapomogi konkordatowe w dotychczasowej wysokości i dopiero z końcem każdego roku potrąci należną składkę za ubiegły czas.

U s t a w a

o Funduszu pracy z dnia 16 marca 1933 r.

(Dz. U. R. P. Nr. 22/33, poz. 163).

Art. 1. 1. Tworzy się Fundusz Pracy.

Art. 2. 1. Znosi słę Fundusz Pomocy Bezrobotnym, powołany na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o pomocy bezrobotnym (Dz. U. R. P. Nr. 664).

Art. 15. 1. Osoby, pobierające uposażenie służbowe, bądź stałe wynagrodzenie za najemną pracę, opłacają na rzecz Funduszu Pracy 1% pobranego całkowitego dochodu, osiągniętego z tych źródeł.

2. Przepis powyższy dotyczy również osób, pobierających emerytury, renty lub zaopatrzenia ze Skarbu Państwa, z przedsiębiorstw lub Monopoli Państwowych bądź też ze związków komunalnych lub instytucji prywatnych, jeżeli emerytura, renta, bądź zaopatrzenie wynosi więcej niż 59 zł. miesięcznie.

3. Przepis ustępu 1 niniejszego artykułu nie dotyczy: robotników, zatrudnionych w gospodarstwach rolnych.

4. Pracodawcy zatrudniający pracowników, o których mowa w ust. 1, uiszczają na rzecz Funduszu Pracy opłatę w wysokości 1% zarobków, uposażeń i wynagrodzeń, wypłacanych tymże pracownikom. Przepis ten nie dotyczy Skarbu Państwa. Pracodawcy rolni uiszczają opłatę 1% tylko od zarobków pracowników umysłowych.

5. Organizacje wyznaniowe i społeczne, utrzymujące instytucje opieki społecznej, lub prowadzące akcję pomocy bezrobotnym, zwolnione są w tych dziedzinach swej działalności od obciążeń, wyszczególnionych w ust. 4 niniejszego artykułu.

6. Dla kategorii zarobków, nie przekraczających przeciętnie 150 zł. miesięcznie, Minister Opieki Społecznej ma prawo zastąpić opłaty, przewidziane w ust. 1 i 4 niniejszego artykułu, opłatą ryczałtową.

Art. 19. 1. Opłaty od biletów wstępu pobiera się od biletów, sprzedawanych na wszelkiego rodzaju publiczne zabawy, rozrywki, widowiska i zawody sportowe. Opłaty te wynoszą od każdego sprzedanego biletu:

1. w cenie od 0,26 zł. do 1 zł. — 0,05 zł.
2. w cenie od 1,01 zł. do 2 zł. — 0,10 zł.
3. w cenie od 2,01 zł. do 3 zł. — 0,20 zł.
4. w cenie od 3,01 zł. do 4 zł. — 0,30 zł.

5. w cenie od 4,01 zł. do 5 zł. — 0,40 zł.

6. w cenie powyżej 5 zł. — 0,50 zł.

2. Za opłaty te odpowiadają przedsiębiorcy.

3. Opłatom tym nie podlegają bilety wstępu na zabawy, rozrywki i widowiska, urządzane:

a) wyłącznie dla żołnierzy,

b) przez zakłady naukowe, opiekuńcze i wychowawcze dla młodzieży szkolnej,

c) przez organa Funduszu Pracy.

d) przez instytucje i organizacje społeczne, o ile większa część dochodu z tych imprez przeznaczona jest na pomoc dla bezrobotnych.

Art. 26. 1. Opłaty od czynszu dzierżawnego, osiągniętego z najmu mieszkań lub budynków w całości lub części, niezależnie od ich przeznaczenia użytkowego, pobiera się w wysokości 0,5% kwoty, odpowiadającej sumie każdorazowo wpłacanego czynszu.

2. Opłatom powyższym nie podlega komorne z mieszkań 1 i 2-izbowych.

Art. 33. 33. 1. Winni wykroczenia przeciw przepisom niniejszej ustawy o uiszczeniu określonych w niej opłat lub wydanych na jej podstawie rozporządzeń wykonawczych karani będą grzywną do 2000 złotych, o ile dany czyn nie ulega surowszej według innych przepisów.

2. Do orzekania powyższych kar powołane są powiatowe władze administracji ogólnej.

Art. 36. 1. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1933 r.

2. Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o pomocy bezrobotnym (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 664).

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

**Przemówienie J. E. Ks. Biskupa D-ra A. Szelażka
wygłoszone na bankiecie z okazji Jubileuszu 25-lecia
biskupstwa J. E. Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego,
w Płocku, w dniu 12.VI. b. m.**

Przedstawicielem będąc faktycznym niezliczonych szeregów wychowawców dzisiejszego Najukochańszego Jubilata, winienbym się ograniczyć do uwydatnienia Jego roli na tym terenie działalności kościelnej. Rozumiemy, jak wielkiego znaczenia dla wszystkich dziedzin życia publicznego jest poziom urobienia katolickiego duchowieństwa. Obrazując przeto wpływ J. E. Arcybiskupa Nowowiejskiego na urobienie duchowieństwa, wykazywałbym jednocześnie Jego ogólne zasługi. Uczucia jednak, które w tej chwili przepełniają nasze serca, łamią wszelkie granice i zmuszają mnie do szerszego ujęcia tematu mego przemówienia.

Niedawne to czasy, kiedy w b. Królestwie Polskiem nurtowała głęboka troska społeczeństwa naszego o wyższy poziom umysłowy kapłanów katolickich, pracujących w naszym kraju. Po ukończeniu 4-ch klas gimnazjalnych i 4-ch zazwyczaj kursów teologicznych Seminarjum Duchownego, wychodził młody kapłan do pełnienia funkcji najwyższej wagi, brał na siebie odpowiedzialność za kształtowanie się w duszy ludu jego światopoglądu, jego myślowego i moralnego bogactwa. Szedł przeto w duszy społeczeństwa katolickiego głuchy pomruk niezadowolonia z tak niepomysłnego ustosunkowania się sfer kościelnych do współczesnych potrzeb. W ostatnich czasach nastąpił na tym terenie zasadniczy przełom. Obecnie nigdzie nikt nie skarży się na niedostateczny poziom umysłowy duchowieństwa katolickiego. Wszystko, co wiedza najnowsza podaje do zakresu ogólnego ukształcenia umysłowego, otrzymuje alumn Seminarjum Duchownego w całej pełni. A gdy po zdobyciu patentu doj-

rzności w zakresie nauk ogólnokształcących kandydat do stanu duchownego ukończy dwuletni kurs filozoficzny i czteroletni kurs teologii, o poziomie studentów wyższych, wchodzi w życie już nie niższym umysłowo od ludzi, posiadających studia uniwersyteckie, ale bodaj prześcigającym ich w wielu dziedzinach. W tych warunkach nasz kapłan może sprostać zadaniu.

Przewrót ten dokonany został wysiłkiem całego Episkopatu polskiego. Pierwsze jednak kroki w tym zakresie czynił Najdostojniejszy nasz Jubilat. Łamał on wszystkie trudności, torował drogi i już siłą rzeczy idzie na czele reformatorskich poczynań w dążeniu do udoskonalenia wychowawczych metod i wykorzystania naukowych zdobyczy.

Trzeba jednak stwierdzić, że naukowość w świecie kościelnym cechuje pewna właściwość, która ją wyodrębnia od zewnętrznej umysłowości. Panuje w niej zakrojony na odpowiednią miarę dogmatyzm. To nas ratuje. Żyjemy bowiem w opoocy, kiedy względność rozszerza swe panowanie na wszystkie arterje życia. Panuje ona na terenie prawdy, a zaczyna wkraczać w dziedzinę prawa. Już i prawo zaczyna się rządzić zasadą relatywizmu. Chwieją się posady wszystkie ustroju społecznego i politycznego. Ale tak stać społeczeństwo nie może. To droga katastrof. Musi ktoś stanąć w obronie stałości pewnych zasad! Musi ktoś bronić niezmienności podstaw, na których oparte zostało od natury i trwa społeczeństwo ludzkie.

W obronie zasad niezmiennych stoi katolicyzm. W chaosie prądów umysłowych, zmian społecznych, dążeń do przemian ustrojowych rozbrzmiewa co chwila decydujący głos Namiestnika Chrystusowego, który przez Episkopat katolicki i wierny mu kler utrwała fundamenty porządku powszechnego i ładu w życiu ludzkości. Pod wodzą Ojca Świętego i zespolonego z nim Episkopatu czyni to w Polsce duchowieństwo katolickie. W pierwszym szeregu na tym terenie dzia-

łałości widnieje świetlana postać J. E. Arcybiskupa Nowowiejskiego.

Wszakże dogmatyzm katolicki nie jest siłą ślepa i przeto szkodliwą. Cechuje go *mens divini*, *une souplesse d'esprit*, gdy według myśli bożej, bez naruszenia stałości zasad — ideę sprawiedliwości przenika miłość.

Podniesienie poziomu umysłowego duchowieństwa w pewnej mierze tylko zaspakaja potrzeby współczesne. Kapłan w ustroju społecznym jest wyjątkową jednostką. Zspala on w swej osobie momenty rozbieżne, poniekąd rzucające się w oczy antynomje. Harmonizować je musi on i zjednoczyć w organiczną całość; pierwiastek więc nadnaturalny i przyrodzony, — boski i ludzki, — przytajone gdzieś w głębi zmysłowości instykty pierwotne — do których wdziera się niekiedy pierwiastek demoniczny i nadziemskie aspiracje.

Wychowawcze zadania Seminarjum muszą te sprzeczności w duszy kapłana zneutralizować, doprowadzić wszystko do harmonji. Na tę stronę działalności kościelnej Ukochany nasz Jubilat położył największy nacisk. Nie zapomnę tych chwil, kiedy będąc rektorem Seminarjum Płockiego, otrzymywałem od Najdosłojniejszego Arcypasterza wezwania ustawiczne, abyśmy nie ograniczali się do wykładów, lecz aby wszyscy ks. ks. profesorowie jaknajwięcej obcowali z alumnami, spełniając rolę wychowawców, nietylko nauczycieli. Przy współpracy wszystkich, stojących na czele Seminarjum, młody kandydat do stanu duchownego może wysunąć w swej duchowej osobowości pierwiastek nadnaturalny na plan pierwszy, aby przewodził nad ogółem przejawów psychicznych. Do najwyższych dążeń duchowych winien on wprzęgać naturalne skłonności, nadając im cechę szlachetną i podniosłą. Współczesna psychologia uważa tę uszlachetniającą działalność za zdobycz najnowsza, wskazując potrzebę sublimacji niskich instyktów do wyższych

celów, jako środka urobienia moralnego. Kościół katolicki zna ten środek od wieków, gdy każe w walce wewnętrznej poddawać niższego człowieka temu wyższemu, który żyje życiem nadnaturalnem. Na tej drodze kapłan zdobywa równowagę, która sprawia, iż jest on według dawno stosowanej przepięknej terminologii — Homo Dei.

Bezpośrednia działalność Ukochanego naszego Jubilata na terenie pracy pasterskiej obejmuje tak liczne dziedziny, że niepodobieństwem jest objąć je wszystkie w krótkim przemówieniu; możnaby mimowoli pominąć niejedną sprawę wielkiej doniosłości.

Trzeba raczej podać zarys ogólny i uwypuklić momenty, mające dla współczesności decydujące znaczenie.

Jeżelibym miał w paru słowach scharakteryzować osobę Najdostojniejszego Jubilata, tobym powiedział, że jest On Biskupem apostołskim i nowożytnym. Apostołskim nie tylko w tem znaczeniu, że od św. Piotra i od Apostołów płynie na osobę naszego Najukochańszego Arcypasterza nieprzerwany promień władzy prawowitej, lecz że spełnia on zadania swoje z iście apostołską gorliwością, utwierdza więc wiarę i umacnia w życiu ludzi moralność chrześcijańską. Do tego zmierzają wszystkie kongresy katolickie, listy pasterskie, światłe rządy diecezją. Przez tę działalność jest w dostępnym dla siebie zakresie prawdziwym twórcą pokoju. Szeroko dziś głoszone są zasady mgliste pacyfizmu. Mętne jego teorie tworzą prawdziwy chaos myślowy, ale nie zbliżają pokoju. Pasterz który swą pracą nad duszami przyczynia się do ujarzmienia egoizmu grup społecznych, zespołów ludzkich, pod jakąkolwiek występują one formą, pasterz, który swym wpływem powoduje ujarzmienie w duszach ludzkich namiętności niskich, — tych źródeł fermentów, wybuchów, zamieszek, buntów i wojen — sprowadza niewątpliwie pokój na ziemię.

Taż sama zbawcza działalność gwarantuje ludzkości prawdziwy postęp.

Jest zaiste Najdostojniejszy Jubilat Biskupem nowożytnym, stoi bowiem na straży warunków niekłamane go postępu.

Powszechnie panuje błąd w ujmowaniu wpływu katolicyzmu na życie publiczne. Najbardziej nawet przychylni dla Kościoła ludzie zwykli twierdzić, że posiada on wiekuiącą zdolność dostosowywania się do ciągle nowych warunków życia, do nowych ustrojów społecznych i państwowych. Jest to nietrafne stawianie kwestji. Nie Ewangelja idzie za rozwojem życia ludzkości, lecz raczej społeczeństwo ludzkie w swoim postępie odkrywa w Ewangelji nowe wskazania i energie, które pociągają ludzkość na nieznaną dotąd i nowe wyżyny. Chrystus idzie na czele i ustawicznie uczy. Ludzkość swoim postępowaniem dostosowuje się faktycznie do nowych dyrektyw odwiecznej prawdy, która przez swą zasadniczą stałość strzeże jednocześnie od zbroczeń na drogi błędne. Możemy tu podać niektóre konkretne fakty.

Do najbardziej zagrożonych punktów w stosunkach ludzkich należy pojęcie i stosowanie autorytetu. Jest cechą odradzającego się poganizmu nadawanie autorytetowi znaczenia bezwzględnej, absolutnej siły. Wszak było to własnością starożytnych pogańskich czasów przyznanie ojcu rodziny w stosunku do żony i dzieci, — panu — w stosunku do sług, panującemu w stosunku do podwładnych, — władzy bezgranicznej, obejmującej nawet władzę życia i śmierci. Nawrót w obecnych czasach do tego ideału oznacza nie wzmocnienie władzy, lecz jej spaczenie, którego ostatnim wyrazem jest terror, ujęty nawet u naszych sąsiadów wschodnich w formę ustawy. Zasadniczo różni się chrześcijańskie ujęcie zagadnienia władzy od twardej formuły jej bezgranicznej mocy. Władza w pojmowaniu nauki Chrystusowej jest służbą. „Qui praecessor est sicut ministrator”. Służby ona dobru ogólnemu a

przez to i wszystkim. Użyteczność ogólna, dobro powszechne jest granicą, w której obracać się musi.

Gdy idzie o podstawy ustroju społecznego Ukończony Jubilat rozwija w tym zakresie najgorliwszą działalność.

Broni więc świętości i nienaruszalności sakramentu małżeństwa.

Kobiety cześć i prawa osłania świętością prawa bożego, a czyni wszystko możliwe, aby upadłe podźwignąć z ich poniżenia i na drodze obowiązku utrwalić, przeznaczając dla tego celu oddzielne Zgromadzenie zakonne z odpowiednimi instytutami.

Opieką otacza młodzież, gdy oprócz należytej oświaty religijnej dostarcza jej możliwość zachowania swych najwyższych ideałów w odpowiednich stowarzyszeniach. Tym sposobem kilkadziesiąt tysięcy młodzieży skupionej jest pod sztandarami Chrystusa.

W szeregu najwyższych zainteresowań współczesnych stoi ojczyzna. Ścierają się o jej pojęcie dwa przeciwległe sobie kierunki. Jedni chcieliby zatrzeć różnice pomiędzy narodami i znieść granice, dzielące państwa; inni ponad wszystko wynoszą ideę nacjonalizmu. Ciąsnym nacjonalizm jest specyficzną cechą pogaństwa. Rzym starożytny pogański poza granicami swego imperjum widział tylko barbarję. Współczesne państwa przesiąknięte neopoganizmem, hołdują temu samemu ideałowi. Wszak niedawno jeden z mężów stanu włoskich, a w tymże czasie Mauras z Action Francaise dosłownie tę samą wypowiedzieli myśl,—że „patriotyzm wytwarza dla nas nową religję“. A zachodni nasz sąsiad już publicznie stwierdza, że poza jego nacją wszysej ludzie należą do niższego gatunku.

Katolicyzm stawia miłość ojczyzny jako pierwszy obowiązek po miłości bożej, rozumie jednak, że należymy do rodziny narodów, której mamy być użyteczni. Pod wpływem nauki Chrystusa Ojczyzna przyobleka blaski, któremi pociąga, a nie odpycha; podaje drogi dobra, prawdy i piękna.

Idąc temi drogami, Najdostojniejszy Jubilacie, — porywasz nas na wyżyny doskonałości. Świadomi swego udziału w tym pochodzie ku najwyższym celom, za Twoim przewodem, zapewniamy, że chowamy dla Twej Dostojnej Osoby w duszach naszych najgłębszą cześć, wdzięczność i miłość.

Ks. Antoni Jagłowski

Współpraca proboszcza w wychowaniu alumnów

W trudnem i odpowiedzialnem dziele wychowania kleryków bierze udział wiele czynników. Na pierwszym miejscu należy postawić osobę Biskupa-Ordynarjusza, który swoją powagą zakreśla wytyczne linje wychowania alumnów oraz czuwa nad całością życia seminaryjskiego; kolejno idą bezpośredni wychowawcy: rektor, ojciec duchowny, vice-rektor, prefekt i profesorowie, którzy w granicach swoich obowiązków wspólnie kształcą i wychowują alumnów.

Inne czynniki pochodzą z poza seminarjum: to duchowieństwo, z którym się styka kleryk, a przede wszystkim proboszcz, a następnie rodzina.

Wśród tych licznych wpływów na kształtowanie charakteru przyszłego kapłana, poza moderatorami seminaryjskimi, najgłębszy i najsilniejszy powinien być wpływ proboszcza, który przez prawo kościelne i przez samo życie powołany jest na współwychowawcę kleryka i na pomocnika władzy seminaryjskiej w urabianiu alumna.

Przed powstaniem seminarjów duchownych, jako specjalnych zakładów naukowo-wychowawczych dla przygotowania kapłanów, kandydaci do stanu duchownego kształcili się w szkołach katedralnych i klasztornych. Przyjął się jednak zwyczaj, że proboszczowie u siebie na plebanji przygotowywali młodzieńców na przyszłych sług bożych. Było to czemś naturalnem,

aby kształcenie przyszłego duszpasterza odbywało się w atmosferze życia parafjalnego, i aby schodzący do grobu kapłan pozostawiał po sobie następcę.

Echo dawniejszej praktyki odbiło się i w nowym kodeksie Prawa kanonicznego. Kanon 1353 wkłada w pierwszej mierze na proboszczów obowiązek, aby troszczyli się o pomnożenie powołań kapłańskich i okazywali daleko idącą pomoc młodzieńcom, dającym pewne oznaki powołania do stanu duchownego: „Dent operam sacerdotes, praesertim parochi, ut pueros, qui indicia praebeant ecclesiasticae vocationis, peculiari-bus curis a saeculi contagiis arceant, ad pietatem informent, primis litterarum studiis inbuant divinaeque in eis vocationis germen foveant”.

List Apostolski Piusa XI, z dnia 1 sierpnia 1922 r., uzupełnia i rozwija (treść can. 1353: „Gdy proboszczowie osądzą, że nadszedł czas właściwy, będą się starali wychowanków swoich oddać na naukę do jakiego seminarjum, iżby tam dzieło przez nich rozpoczęte, przeprowadzono w odpowiedni sposób. Gdyby na przeszkodzie stało ubóstwo młodzieńców, a kapłani nie mogli sami dostarczyć środków, wówczas pobudzą serca chętnych osób do niesienia pomocy, kładąc im przed oczy świętość, już niepomier-ny tego dzieła pożytek”.

Trzeba jednak stwierdzić, że jak przytoczony kanon, tak i wspomniany list apostolski mają na uwadze jedynie budzenie i rozwijanie powołań kapłańskich u kandydatów do seminarjum oraz okazywanie im pomocy materialnej. Natomiast wcale nie znajdujemy w Kodeksie wskazówek, dotyczących opieki ze strony proboszcza nad alumnami podczas feryj wakacyjnych.

Brak ten łatwo się da wytłumaczyć. Stolica Apostolska oddawna wypowiada swoje gorące pragnienie, aby alumni seminarjum spędzali wakacje wspólnie pod okiem przełożonych w letnich seminarjach. Nadto kan. 972 § 1 postanawia: „aspirantes omnes in

Seminario commorari tenentur saltem per integrum sacrae theologiae curriculum”.

W myśl przeto prawa kanonicznego, alumni powinni przebywać w seminarjum bez przerwy przynajmniej w przeciągu czterech lat studjów teologicznych, spędzając czas podczas roku szkolnego w głównem seminarjum na studjach, a podczas wakacyj w letniem seminarjum na odpoczynku. Ponieważ nie mają żadnej styczności ze swoim proboszczem, dlatego też i prawo nic nie mówi o opiece ze strony proboszcza. Najwyżej możnaby tutaj zastosować kan. 972 § 2: „Qui ad ordines aspirant et extra Seminarium legitime morantur, commendentur pio et idoneo sacerdoti, qui eis invigilet eosque ad pietatem informet”. Ale ściśle biorąc i te słowa odnoszą się do tych, którzy dla słusznych powodów odbywają studia poza seminarjum.

Życie seminarjów duchownych, przynajmniej u nas w Polsce, pod względem urządzania letnich seminarjów, nie poszło całkowicie po linii wskazówek Stolicy Apostolskiej: letnich seminarjów naogół nie posiadamy, a tembardziej nie mamy zwyczaju trzymania kleryków bez przerwy w murach seminaryjskich podczas trwania studjów teologicznych. Alumni wyjeżdżają na wakacje, na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy do rodziny, do krewnych, albo wprost na plebanję do proboszcza.

Wobec takiego stanu rzeczy rodzi się potrzeba ochrony powołań alumnów, opieki nad ich życiem duchownem podczas pobytu poza seminarjum. Na okres wywczasów trzeba im dać kierownika i wychowawcę. Obowiązek ten całym ciężarem swoim spada na proboszcza, który występuje w zaszczytnej roli współpracownika władzy seminaryjskiej w wychowaniu przyszłego kapłana.

Sprawa wychowania alumna została szeroko uwzględniona w ostatnich synodach polskich, które w tej dziedzinie są jedynem źródłem.

Najobszerniej rzecz traktuje Synod Łucki z r. 1927

(stat. 402—407). Postanowienia jego bioreę za podstawę do określenia obowiązków proboszcza w stosunku do alumnów.

Jeżeli młodzieniec wyjawi pragnienie wstąpienia do stanu duchownego, proboszcz zbada:

1) „czy kandydat jest pobożny, pilny w spełnianiu obowiązków religijnych, skromny, roztropny, spokojnego charakteru, czy nie jest gburowaty, posepny;

2) czy kandydat nie ma jakichś ułomności cielesnych, czy nie jest podejrzany o jakąś zbrodnię;

3) czy rodzice kandydata są uczciwi, cieszą się dobrą sławą, prowadzą życie przykładne, czy w powołaniu syna mają na uwadze chwałę Bożą, czy raczej szukają widoków doczesnych;

4) czy w rodzinie kandydata niema dziedzicznych chorób, jak gruźlica, epilepsja, i t. p.

Zebrane wiadomości prześle do Ordynariusza lub Rektora tego seminarjum, do którego dany kandydat się zgłosił.

Proboszczowie otoczą alumna opieką troskliwą w czasie feryj; dopomagać mu będą w nabywaniu właściwych stanowi duchownemu obyczajów. Zachęcać będą do częstego przystępowania do Sakramentów św. przyuczać będą czynności kościelnych i parafjalnych, poinformują o życiu parafji, wskażą domy i miejsca, których należy unikać, zachęcą do praktykowania cnót, zwłaszcza do posłuszeństwa, miłości, szczerości, czystości, umartwienia.

Proboszczowie, jako ojcowie i kierownicy duchowni, usuwać będą wszelkie okazje, któreby odciągały alumna od życia duchowego; przestrzegać będą przed lekkomyślnością, pyszałkowatością, czuwają również, aby nie tracili wiele czasu na czytanie dzienników.

O charakterze, powołaniu, pobożności i sprawozdaniu się alumna, z czasu wakacyjnego, proboszcz wyda prawdziwe zaświadczenie, które prześle do Seminarjum“.

Z tego wynika, 1-o że proboszcz od samego zara-

nia budzącego się powołania do stanu duchownego, powinien czuwać, kierować i oddziaływać na formowanie się duszy przyszłego kapłana. Kandydat taki, wchodząc w progi seminarjum, przynosi już pewne nastawienie, mniej lub więcej wyraźną linię, zarysowaną ręką proboszcza. To pierwsze współdziałanie proboszcza, poważnie potraktowane, może wydatnie wpłynąć na dobór kandydatów do seminarjum.

2-o. Współpraca w całej pełni występuje dopiero w późniejszym okresie, gdy młodzieniec, przyodziały w suknię duchowną, zjawia się w parafji na ferje letnie lub świąteczne. To ważna chwila i dla alumna i dla jego proboszcza. Proboszcz musi być przygotowany na przyjęcie kleryka do swojej parafji. Musi wystąpić w charakterze ojca i kierownika duchownego dla młodego, niedoświadczonego lewity. W imieniu i zastępstwie władzy seminaryjskiej ma w dalszym ciągu urabiać charakter alumna, ma głównie czuwać, aby kleryk nie stracił ducha, nabytego w murach seminarjum, przy własnych i jego przełożonych wysiłkach.

Jeżeli chodzi o szczegóły pracy wychowawczej proboszcza w stosunku do alumna, to można ująć je w takim porządku:

Przedewszystkiem niech proboszcz zwróci uwagę na życie duchowne kleryka, na jego praktyki, do których był wdrożony w seminarjum. A więc: czy jest pilny i pobożny w praktykowaniu ćwiczeń pobożnych, jak w odprawianiu rozmyślania, słuchaniu Mszy św., nawiedzaniu N. Sakramentu, odmawianiu różańca, w przystępowaniu do sakramentu pokuty i Komunji św. A ponieważ proboszcz w tym wypadku występuje nie tylko jako obserwator i sędzia, ale przedewszystkiem, jako kierownik duchowny, więc ma prawo zapytać kleryka, czy rozmyślanie odprawia, i t. d., i w razie potrzeby udzielić upomnienia.

Proboszcz musi się zainteresować, co kleryk robi z czasem, którego tyle ma do rozporządzenia, czy nie

traci go na czytanie książek świeckich i dzienników, na mniej odpowiednie wycieczki, zabawy. W razie stwierdzenia, że kleryk oddaje się lenistwu, powinien obmyśleć dla niego zajęcia, np. powierzyć katechizację dzieci, dać pracę w kancelarii, i t. p.

Proboszcz podda ścisłej kontroli stosunek kleryka do osób innej płci. I pod tym względem powinien być surowy i bezwzględny.

Proboszcz w swojej opiece nad klerykiem musi wystąpić w roli nauczyciela. Ma go wciągnąć do pracy parafjalnej i duszpasterskiej: katechizacja dzieci, towarzyszenie proboszczowi do chorych branie udziału w procesjach, pogrzebach, pomoc w prowadzeniu ksiąg parafjalnych, głównie metryk, udział w pracy społecznej, jak organizowanie kółek, stowarzyszeń, i t. d. W każdej parafji w czasach dzisiejszych praca zawsze się znajdzie. W ten sposób proboszcz wprowadza kleryka w życie czynne, realne, uzupełnia wiadomości teoretyczne, otrzymywane na ławie seminaryjskiej.

Nadto okres wakacyjny, jako mniej krępujący alumna, dający więcej swobody, jest odpowiedni czasem do poczynienia obserwacji nad jego charakterem. Proboszcz powinien zwrócić uwagę na te strony życia kleryckiego, które tylko podczas wakacyj występują lub też przedstawiają się w inem świetle, Bystre, a życzliwe oko proboszcza potrafi spostrzec niejedną stronę dodatnią, którą postara się rozwinąć i umocnić.

Proboszcz i pod względem towarzyskim powinien urabiać kleryka. Wakacje — to dobra okazja. W tym celu jaknajczęściej będzie z nim obcować, zapraszając go na śniadania lub obiady, biorąc ze sobą w odwiedziny parafjan, odwiedzając rodzinę alumna.

Wreszcie swoje spostrzeżenia i uwagi z okresu wakacyjnego szeroko i szczerze opíše i prześle Rektorowi seminarjum. Sporządzając owo zaświadczenie wakacyjne, niech opiera się wyłącznie na swoim zda-

niu, ale dyskretnie i taktownie stara się wyczuć panującą opinię o alumnie wśród służby kościelnej i domowej, bliższych i dalszych znajomych i parafjan, jak oceniają między sobą powołanie i zachowanie się kleryka. Głos tych ludzi może rzucić wiele światła na nasz sąd o alumnie.

Taka współpraca proboszcza nie jest tylko przygodna, ale najczęściej trwa przez czas pobytu alumna w seminarjum.

3 o. Na tem jednak nie wyczerpuje się rola proboszcza, jako współpracownika w wychowaniu alumna. Jest rzeczą naturalną i słuszną, aby ten, co budził i pielęgnował pierwsze oznaki powołania, który roztaczał opiekę podczas wakacyj i świąt, gdy przyjdzie czas, wypowiedział po raz ostatni swoje słowo co do powołania.

Tę możność daje Instrukcja, wydana przez Kongregację Sakramentów, o badaniu, kandydatów do święceń. Poleca mianowicie, aby do proboszcza danego alumna posyłać odpowiedni kwestjonariusz. Otrzymana odpowiedź stanowi ważki materiał i podstawę dla władzy seminaryjskiej w ostatecznej decyzji o powołaniu i przymiotach kandydata do święceń.

To nowy, bardzo ważny, a zarazem i odpowiedzialny rodzaj współpracy proboszcza.

4-o. To, co dalej następuje, jest tylko formalnem uzupełnieniem i zakończeniem opieki nad klerykiem. Ogłasza z ambony o mających nastąpić święceniach, poleca kandydata do święceń modlitwom wiernych, odnotowuje w księdze chrztu o przyjętych święceniach subdiakonatu, a później podczas święceń kapłańskich wkłada ręce, i wreszcie przy pierwszej mszy neoprezbitera, pochyla głowę na błogosławieństwo i całuje niedawno namaszczone ręce młodego kapłana, swego wychowanka.

Piękna jest myśl Kościoła, zapraszającego proboszcza do współwychowania kapłana. Proboszcz, poażnie oceniający swoją misję, oddaje Kościołowi wiel-

kie usługi oraz pomoc władzy seminaryjskiej w kształtowaniu charakteru i przygotowaniu młodzieńca do święceń kapłańskich i przyszłych jego obowiązków.

Niestety, w praktyce te wniosłe wskazówki Kościoła nie są dostatecznie doceniane, często lekceważone lub niedbale wykonywane.

1. Weźmy pierwszą czynność probosza w stosunku do kandydata do stanu duchownego: zaświadczenie o moralności. Aby takie świadectwo miało swoją wartość, proboszcz powinien zbadać kandydata, jego intencje, poznać rodzinę, rozpytać, jaką opinią cieszy się młodzieniec, i t. d. Najczęściej jednak otrzymuje się krótkie zaświadczenie, że NN. zachowywał się nie-nagannie. Przytem nieraz otrzymuje się świadectwo moralności, wydane przez Urząd Gminny, a przez Urząd Parafjalny tylko potwierdzone. Tego rodzaju świadectwo może wystarczyć dla celów policyjnych, ale nie może być dostatecznie dla kandydata do seminarjum. Na skutek tego mnożą się wypadki, że do seminarjum przychodzą niepowołani, z wątpliwą przeszłością, co dopiero po jakimś czasie zostaje wykryte i stwierdzone.

2. To samo należy potwierdzić i o świadectwach wakacyjnych, które stanowią jedyny dokument zachowania się kleryka podczas wakacyj. Najczęściej takie świadectwo zawiera kilka pochlebnych zdań o uczeniu do kościoła, przyjmowaniu Komunii św., jak-gdyby te praktyki były wszyskiem. Dodajmy, że nieraz sami alumni przywożą te świadectwa, a nie brak wypadków, że pisane są po porozumieniu się z zainteresowanym klerykiem. Jeszcze gorzej bywa, gdy proboszcz, kierując się fałszywą zasadą: nie chce mu szkodzić — wydaje pochlebne świadectwo tym, którzy na nie wcale nie zasługują.

3. Nie lepiej bywa z wszelkiemi kwestjonariuszami, wysyłanemi do proboszczów, jak np. przed święceniami. Na wszystkie pytania brzmi odpowiedź najczęściej: tak, nie, nie wiem. Trafiają się przytem i komiczne odpowiedzi, — na pytanie: Co ludzie mówią

o powołaniu kandydata? Odpowiedź brzmi: Nie wiem, bo plotkami się nie zajmuję.

4. Jeżeli chodzi o rzecz najważniejszą — o wpływ wychowawczy na alumna, to chyba nie będę daleki prawdy, jeżeli powiem, że wpływ ten bywa rozmaity: dobry, dostateczny, ale bywa i gorszący.

Nie mam zamiaru analizować ujemnych wpływów pedagogicznych ze strony proboszcza w poszczególnych wypadkach. Władza seminaryjska może tutaj zaradzić jedynie ułożeniem alumna w innym miejscu. Natomiast chciałbym wskazać na przyczynę, która często utrudnia harmonijną współpracę władzy seminaryjskiej i proboszcza w wychowaniu kleryka. Tą przyczyną — to brak zbliżenia się, poznania się tych dwóch czynników, brak koordynacji.

Proboszcz najczęściej występuje z krytyką władzy seminaryjskiej i lekceważeniem jej zarządzeń. Najmniejsze nieraz uchybienie ze strony alumna lub brak wiadomości wywołuje zjadliwe uwagi: Jak was teraz wychowują w Seminarjum? Czego was tam uczą? Za moich czasów było inaczej... Inna rzecz — władza seminaryjska zabrania diakonom szafowania chrztu, rozdawania Komunii św., głoszenia kazań bez koniecznych powodów, minoritytom asystowania w charakterze subdiakonów lub diakonów; proboszcz zmusza prosto do łamania tych zakazów. Nieraz z winy proboszcza kleryk spóźnia się z powrotem z wakacyj i świąt. Burzenie autorytetu Rektora, Vice-Rektora, lub Profesorów tylko ujemnie może wpłynąć na niewyrobioną psychikę alumna.

Z drugiej strony władza seminaryjska trzyma się w pewnej rezerwie w stosunku do proboszczów, nie starając się nawiązać z nimi ściślejszej łączności. W rezultacie — brak wzajemnego zaufania, brak zbliżenia się w dążeniu do wspólnego celu: wychowania alumna.

Skoro stwierdziliśmy, że w tej dziedzinie są pewne niedociągnięcia, a nawet wyraźne braki i błędy, trzeba dążyć do poprawy tych stosunków. Ponieważ

w omawianej sprawie przedewszystkiem zainteresowana jest władza seminaryjska, przeto powinna ona przejawiać więcej aktywności w tym kierunku, a przedewszystkiem wejść w bliższe porozumienie się z proboszczami swoich alumnów. Od tego bowiem uzależniony jest rezultat współpracy proboszcza. A więc:

1. Przed wyjazdem kleryków na wakacje, Rektor powinien przekonać się, czy można pozwolić alumnowi na wyjazd do danego proboszcza na plebanję lub do jego parafji. Władza seminaryjska nie może być obojętna, w jakim środowisku alumni będą spędzać wakacje. Dopóki nie zdobędzie pewności, że alumnowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, nie może zezwolić na pobyt w danej parafji.

2. Przy końcu roku szkolnego Rektor niech napisze do Proboszczów, powiadamiając o przybyciu alumnów na wakacje, polecając opiece proboszcza i wskazując, na co należy zwrócić uwagę. Proboszcz na skutek takiego pisma serdeczniej zatroszczy się o kleryka.

3. Korzystać należy z każdej okazji, aby zetknąć się z proboszczami naszych wychowanków i odbyć rozmowę na temat zachowania się, charakteru, zauważonych braków. Taka wymiana zdań, wysłuchanie opinii proboszcza, dorzuci niejedno spostrzeżenie do charakterystyki danego alumna.

4. Władza seminaryjska powinna użyć swoich wpływów, aby sprawa opieki nad alumnem, przebywającym poza seminarjum, omawiana była na zjazdach duchowieństwa parafjalnego, aby przed wakacjami o niej przypomnieć duchowieństwu, choćby umieszczając odpowiedni artykuł w miesięczniku, czy wiadomościach diecezjalnych. Trzeba uczynić tę sprawę żywotną, obudzić szersze i głębsze zainteresowanie się wśród duchowieństwa parafjalnego.

5. Władza seminaryjska powinna brać udział w konferencjach dekanalnych, aby wysłuchać, co proboszczowie mówią o alumnach, jakie spostrzegają bra-

ki w nauczaniu i wychowaniu seminaryjskiem, przysłuchać się, jakie są potrzeby dzisiejszego życia parafjalnego, aby na nie zwrócić uwagę.

6. Wreszcie należałoby pójść jeszcze dalej na drodze nawiązywania bliskich stosunków z proboszczami naszych alumnów, zbliżania się do naszego współpracownika. Trzeba osobiście go poznać, trzeba go odwiedzić, aby na miejscu się przekonać, jak wygląda opieka proboszcza nad alumnem oraz poznać przy tej okazji wakacyjne warunki kleryków. Czyż nie byłoby rzeczą wskazaną, aby Rektor lub Vicerektor część wakacyj swoich poświęcił na odwiedziny swoich wychowanków i ich proboszczów. Dwumiesięczny okres, w ciągu 5—6 lat wychowania seminaryjskiego, nie może upływać poza uwagę i troską wpływów wychowawczych władz seminaryjskich. Po takich odwiedzinach należy się spodziewać, że i proboszcz poważniej potraktuje sprawę opieki wakacyjnej nad klerykiem.

Wszystkie te środki zmierzają do tego, aby z Proboszcza uczynić uświadomionego i poczuwającego się do odpowiedzialności współpracownika w wychowywaniu przyszłych kapłanów.

Jeżeli ta sprawa w poszczególnych wypadkach nie zostanie należycie, w duchu prawodawstwa kościelnego unormowana—to w wielu razach wysiłki kierowników seminaryjskich nie doprowadzą do pożądaných rezultatów. Wszelki bowiem pobyt kleryka poza murami seminarjum, bez odpowiedniej opieki proboszcza, czynić będzie w życiu duchownem alumna coraz to nowe wyłomy, przez które ulatniać się będzie to wszystko, co z wielkim trudem nagromadziło się podczas pobytu w zaciszu seminaryjnym.

Przeciwnie, jeżeli wychowawcy seminarjum zdobędą w osobie proboszczów życzliwych i roztropnych współpracowników, to wychowanie alumnów zyska na swej wyrazitości i wykończeniu.

Z kazusów prawno-moralnych, klerowi Rzymskiemu przedłożonych

O niewiadomości wymawiającej od cenzury.

(*De ignorantia a censura excusante*)

Tycjusz zagniewany kiedyś na kapłana, który dał wielkie zgorszenie, rzekł jawnie: „już więcej nie będę wierzył w to, czego religja katolicka naucza”. Gdy zaś poszedł do spowiedzi, zapytany przez spowiednika, czy wiedział, że taki grzech zastrzeżony jest Stolicy św., odrzekł: „bez wątpienia, — ale nie pamiętam, czy w tym momencie zwróciłem uwagę na cenzurę, czy nie”. To usłyszawszy, spowiednik, mniemając, że Tycjusz nie popadł w cenzurę, rozgrzeszenia udzielił.

Pytania: „1) Czy, i jaka mianowicie niewiadomość lub nieuwaga uwalnia od cenzury?

2) Czy spowiednik w danym wypadku trafnie postąpił?”

Odpowiedź na 1-sze pytanie.

Ażeby dać odpowiedź na to pytanie, trzeba mieć przed oczyma to, co moralisci i prawnicy podają o niewiadomości i jej licznych podziałach; wyłożenie bowiem tego wszystkiego nie jest wprost wymagane przez pytanie, ale się zgóry supponuje; zresztą, rzecz by się przez to zbyt przeciągała.

Na wstępie przypomnieć sobie należy zarządzenie Kodeksu, według którego to, co w prawie jest postanowione o niewiadomości (*de ignorantia*) stosuje się także do nieuwagi (*inadvertentia*) i błędu (*error**), i przy rozwiązywaniu drugiego zagadnienia na to ogromnie trzeba zwracać uwagę. I słusznie, chociaż bowiem niewiadomość, brak wiedzy powinna, różni się zarówno od błędu, który, oprócz braku poznania, zawiera w sobie sąd, przeciwny prawdzie, jak i od nieuwagi, braku zastanowienia i zapomnienia, które wtedy

*) § 2 kan. 2202.

mają miejsce, gdy umysł uwagi na rzecz nie zwraca, jakkolwiek ma lub miał jej habitualne poznanie, to jednak nie mówimy tu o niewiadomości, o ile jest ona habitualnym stanem umysłu, ale — o ile wpływa ona aktualnie na czyny ludzkie. To wyjaśnwszy trzeba stwierdzić, że niewiadomość uwalnia od cenzur, ale — nie każda.

1) Uwalnia od cenzury niewiadomość fizycznie czy moralnie niepokonalna, i to zarówno niewiadomość prawa, jak i samej tylko cenzury, ponieważ w tym wypadku nie zachodzi racja, dla której nakładaną bywa kara lecznicza, mająca za zadanie złamać złą wolę przekraczającego, — a takiej złej woli nie może mieć ten, co znajduje się w stanie niewiadomości niepokonalnej, w myśl zasady: „nie chce się tego, czego się nie zna” („nil volitum, quin praecognitum”).

2) Niewiadomość pokonalna, ale nie umyślna (*non affectata*), lekko zawiniona, uwalnia od cenzury, ponieważ niema proporcji między winą a ciężką karą, jaką jest cenzura.

3) Niewiadomość pokonalna, nie umyślna, ale ciężko zawiniona, jakkolwiek nie uwalnia od kar mszczących (*poenae vindicativae*), to jedna uwalnia, i to zawsze, od kar leczniczych nałożonych (*poenae medicinales latae sententiae*), według tego, co powiedziane w n. 1, § 3 kan. 2229.

4) Niewiadomość pokonalna, nie umyślna, gruba (*crassa vel supina*) wtedy tylko tłumaczy przestępce, gdy prawo zawiera wyrazy: *praesumpserit, ausus fuerit, scienter, studiose, temerarie, consulto egerit* (jeżeli się ośmieli, odważy, jeżeli świadomie, umyślnie, lekkomyślnie, z rozważą działa), albo też inne podobne wyrazy, które wymagają pełnego poznania i rozważagi. Jeżeli takich wyrazów niema, taka niewiadomość w żadnym razie nie uniewinnia.

Postanowienia Kodeksu co do niewiadomości, wyłożone tutaj pod Nr. 3 i 4, wychodzą z tego założenia, że wina niewiedzącego — lżejsza jest aniżeli wina te-

go, który grzeszy wiedząc; dlatego słusznie jest postanowione, że niejednakową ma być kara na jednego i drugiego.

5) Niewiadomość pokonalna umyślna nigdy nie uwalnia; jest ona bowiem „*volita in se*“ (chciana sama w sobie), czyli jest wprost dobrowolną, gdy ktoś umyślnie, celowo, chce być w niewiadomości, by swobodniej w danym wypadku mógł grzeszyć. Stąd widać, że niewiadomość umyślna zwykle rodzi się z wielkiej skłonności do grzechu czy przestępstwa i dlatego wydaje się, jakoby powiększała raczej, a nie zmniejszała wolną decyzję woli („*voluntarium*“, dobrowolność); jednakowoż, ze względu na to, że czyn, pochodzący z niewiadomości umyślnej, jest dobrowolnym tylko w przyczynie („*in causa*“), nie jest on w tym stopniu dobrowolnym, jak ten czyn, który jest w sobie i wprost dobrowolnym („*in se et directe*“), gdyż poznanie tego, co jest „*voluntarium in causa*“ (czyli poznanie tego, czego się chce w przyczynie), nie jest tak zupełne, jak poznanie tego, co jest „*voluntarium in se*“ (czyli poznanie tego, czego się chce wprost). Nie obala to jednak tego jak przy niewiadomości grubej wówczas, gdy prawo zawiera wyrazy, wymagające pełnego poznania i rozwagi —, że działający w niewiadomości pokonalnej, umyślnej nie ma upora (*contumacia*) i w następstwie wpada w karę, postanowioną na przekroczenie.

Odpowiedź na drugie pytanie.

Spowiednik trafnie postąpił. Chociaż bowiem Tycjusz wiedział, że przestępstwo apostazji jest zastrzeżone Stolicy Apostolskiej, to jednak już nie pamięta, czy, gdy mówił: „już nie będę wierzył w to, czego religja katolicka naucza“, zwrócił uwagę na cenzurę, czy nie. A przecież w odpowiedzi na pierwsze pytanie zaznaczyliśmy, że to, co Kodeks orzeka o nieznanym to się odnosi i do nieuwagi, ta zaś nieuwaga w naszym wypadku nie była ciężko zawiniona i w ten sposób Tycjusza od cenzury uchroniła. Nie była ciężko zawi-

niona, albowiem słowa, jakie wypowiedział Tycjusz, wyrzekł w porywie gniewu, który, być może, uprzedził wszelką uwagę umysłu, jak to się często w podobnych wypadkach zdarza. Zresztą, gdyby nawet nieuwaga była ciężko zawinioną—co się jednak nie wydaje—Tycjusz w cenzurę nie wpadł w myśl tego, co powiedziane w n. 3 ad 1-um. Nie sprawia trudności, że Tycjusz nie pamięta, a więc wątpi, czy zwrócił' uwagę na cenzurę; albowiem wątpliwa nieuwaga wątpliwą robi samą cenzurę, i nikt nie jest obowiązany liczyć się z cenzurą, o ile nie jest świadom przestępstwa; ponadto, odnośnie do kar może być używana interpretacja łagodniejsza. Wreszcie, i inne zasady prawa w tym wypadku mieć trzeba przed oczyma, a mianowicie: „in dubio sive iuris, sive facti reservatio non urget” (w wątpliwości czy *to iuris*—gdy prawo jest wątpliwe—czy to *facti* — gdy fakt jest wątpliwy — rezerwacja nie obowiązuje), oraz to jeszcze: „reservatio strictam recipit interpretationem” (rezerwacja ściślej wymaga interpretacji).

I. Teodori

BIBLIOGRAFJA

Na obchody ku czci odsieczy wiedeńskiej.

Jesteśmy w przededniu wielkich uroczystości ku czci Jana III Sobieskiego i 250 rocznicy jego wiekopomnego zwycięstwa pod Wiedniem.

W związku z tem Sp. Akc. „Ostoja” w Poznaniu wydała dwie aktualne broszury:

Jedna z nich jest zbiorem materiałów na uroczystą wieczornicę p. t.:

Elbe: *Przedmurze Chrześcijaństwa* (cena zł. 2) i zawiera cały szereg nowych nigdzie jeszcze dotychczas niedrukowanych utworów. I tak broszurka zawiera m. in.: *deklamacje solowe*: K. Kalinowskiego „Polska buława” i M. Sabatowicza: „Z Wawelu wież”, — *deklamacje chórowe*: Jagienki z pod Lublina: „Jan Trzeci”, H. Zbierzchowskiego: „W 250-rocznicę” i M. Czeskiej-Maczyńskiej: „Pod jednym sztandarem”, — *obrazki sceniczne*: E. Oleskiej: „Przed bohate-

rem" i M. Dynowskiej: „Święte ofiary”,—*recytację*: G. Morcinka: „Na królewskiej drodze”.

Druga broszura jest jednoaktówką na role żeńskie i nosi tytuł:

Anna Fischerówna: *Jak kto może* (cena zł. 0.50). Akcja rozgrywa się współcześnie na wsi wolskiej, wśród wlejskich dziewcząt, które przygotowują obchód ku czci Jana III. Trudności przy wystawieniu sztuczki niema żadnych, gdyż nie wymaga ona ani kostjumów, ani dekoracyj, może być odegrana pod gołym niebem.

Obie broszury polecamy uwadze organizatorów wspomnianych uroczystości oraz kierowników kótek amatorskich, którzy wobec braku odpowiednich materiałów, znajdują się często w kłopotcie przy urządzaniu tego rodzaju obchodów.

Zamawiać należy w *Związkach Młodzieży Polskiej*. Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja” Księgarnia i Drukarnia Poznań, ul. Pocztowa Nr. 15.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych**.

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.